



Nr 84.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 14 kwietnia 1887.

Przedpłata na pocztę:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 5.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 7600 egzemplarzy.

J. I. Kraszewski.

Pogrzeb śp. J. I. Kraszewskiego odbędzie się stanowczo d. 18 bm. Rozpocznie on się od nabożeństwa w krypcie XX. Pijarów, po którym nastąpi solenna msza żałobna celebrowana przez X. biskupa Dunajewskiego. Mowę żałobną wygłosi znany w Poznaniu X. dr. Chotkowski. Ztąd przeniesione zostaną zwłoki do kościoła XX. Paulinów na Skalce, gdzie ostatecznie przemówi prezydent miasta Krakowa Szlachetkowski.

Mysł utworzenia funduszu stypendyjalnego imienia Kraszewskiego dla Polek zyskuje coraz szersze uznanie. Jeśli myśl ta ma się w czyn zamienić, potrzebny jest na to fundusz wynoszący najmniej około 7 do 8 tysięcy złr.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kondukt pogrzebowy z kościoła XX. Pijarów do kościoła P. Maryi prowadzić będzie najczcigodniejszy wygnaniec, ofiara despotyzmu moskiewskiego, X. biskup Krasieński.

Krakowska „Reforma“ pisze, że szczególnym zbiegłem okoliczności, wszystkie wybitniejsze postacie ze słynnego procesu lipskiego, w którym zgasił nasz wiekopomny pisarz stanął w roli obżalowanego, przeniosły się przed nim do wieczności. I tak poszedł naprzód po zasłużoną zapłatę nikczemy denuncyant Adler. Zanim wyniósł się generałny prokurator i oskarzyciel Kraszewskiego baron Seckendorf; po nim umarł obrońca naszego znakomitego pisarza, adwokat dr. Saul, współoskarżony kapitan Hentsch, nareszcie sam Kraszewski. O kilka lat zaś wcześniej zmarł także jeden z najserdeczniejszych przyjaciół Kraszewskiego śp. Bronisław Zaleski, mimowolny sprawca pamiętnego procesu lipskiego i wszystkich wynikłych zeń smutnych następstw.

Powtarzamy

już raz umieszczone pismo p. Włodzimierza Jaraczewskiego, dotyczące sejmiku powiatowego w Strzelnie. Brzmi ono, jak następuje:

„W sobotę dnia 30 kwietnia t. r. o godz. 10-tej przed południem, odbędzie się w Strzelnie sejmik powiatowy, na którym prócz innych wyborów powiatowych, obierać się także będzie w miejsce zmarłego dyrektora ziemstwa p. Hinsch z Lachmirowic: 1) deputowanego powiatowego, 2) członka jednego w komisji szacunkowej, 3) członka komisji regulacyjnej inkwaterunku, które to trzy urzędy piastował zmarły p. Hinsch. Że jednakże wedle statutów ordynacji wyborczej powiatowej te właśnie wybory i w ogóle wybory powiatowe odbywać się mogą li tylko przez głosowanie osobiste, a upoważnienia (plenipotencje) w tym razie żadnego nie mają znaczenia, przeto uprasza się i wzywa wszystkich właścicieli Polaków powiatu naszego, którzy mają prawo głoso-

wania na sejmiku, aby zechcieli wszyscy osobiście na tymże sejmiku się stawić, jedynie bowiem wtenczas będziemy mogli przeprowadzić na urzędy te ważne naszego kandydata. Spodziewamy się i mamy tę pewną nadzieję, że d. 30 kwietnia na sejmiku żadnego z naszych braknąć nie będzie. Wronowy, dnia 1 kwietnia.
Włodzimierz Jaraczewski.“

Wiadomości polityczne.

Berlin, 12 kwietnia. Przed niejakim czasem kilka gazet przebąkiwało coś o tem, jakoby z pewnej strony udano się z prośbą do papieża, żeby chciał użyć swego wpływu celem utrwalenia pokoju między Francją a Niemcami.

Ponieważ pogłoska ta wydała nam się mało do prawdy podobną, woleliśmy ją wtedy pominąć milczeniem i o niej wcale nie wspominać.

Tymczasem najświeższy numer jednej z najpoważniejszych gazet niemieckich zdaje się poniekąd potwierdzać ową pogłoskę; dla tego przypuścić trzeba, iż nie była ona pozbawioną wszelkiej podstawy.

Ale oto własne są słowa wspomnianej gazety niemieckiej:

„Jak się dowiadujemy na pewno, projekt użycia pośrednictwa papieżkiego między Francją a Niemcami nie był bynajmniej wymysłem gazetarzy, lecz przeciwnie całkiem na serio, lubo nie urzędownie, proszono papieża o takie pośrednictwo; a życzenie to pochodziło wprost z Paryża.

„O ile wiadomo, niektórzy Francuzi tak rozumowali: jabłkiem niezgody i jedynym powodem do wojny między obu sąsiadami będzie Alzacja i Lotaryngia, których Francja odstąpić musiała Niemcom. Jeżeli tedy uda się na drodze pokojowej połączyć napowrót te kraje z Francją, usunie się na wieczne czasy powód do wojny i między Niemcami a Francuzami zakwitnie pokój pożądany, którego już chyba nie nie zamąci.

Do osiągnięcia takiego więc celu posłużyć miało pośrednictwo papieża. Ale, że pomysł ten nie miałby najmniejszych widoków powodzenia, to jasnym jest jak słońce. Boć Niemcy ani myślą o tem, żeby Francuzom oddać Alzację i Lotaryngię, a wszelkie usiłowania papieża w tym kierunku byłyby oczywiście w Berlinie bez skutku. To też papież, wiedząc o tem dobrze, nie uczynił zadość wezwaniu tych Francuzów, co go prosili o takie pośrednictwo.“

W Hamburgu policja odkryła jakiś wielki skład rozmaitych pism socjalistycznych. Było tego aż 16 centnarów. Skład ten cały zabrano, a tych, którzy go mieli u siebie, aresztowano i zamknięto w więzieniu.

Ze zabranych tych pism przekonano się, że socjaliści hamburscy utrzymywali ścisły związek z wyznawcami swych zasad po bardzo wielu mia-

stach niemieckich, jak w Szczecinie, Królewcu, Manheimie i innych. Skutkiem tego we wszystkich tych miastach policja odbyła liczne rewizje po domach i aresztowała niemało socyalistów.

Sztrasburg, 11 kwietnia. Potwierdziło się temi dniami to, co dotąd było tylko pogłoską.

Ministerstwo Alzacji i Lotaryngii ogłosiło urzędownie, że rozporządzenie jego z 31 grudnia 1886, wedle którego Francuzi, należący do armii francuskiej na pobyt w Alzacji i Lotaryngii potrzebują osobnego zezwolenia ministerstwa, odtąd rozciąga się na wszystkich Francuzów bez wyjątku, chociażby nawet z armią francuską nie mieli wspólnego.

Z Wiednia nadchodzi nader ważna wiadomość, która jeżeli się potwierdzi, spowodować może niemałe zmiany w ogólnym położeniu polityki europejskiej.

W kołach wysokich stolicy austriackiej opowiadają jako rzecz pewną, że Rosya postanowiła sprawę bałkańską tymczasowo pozostawić na uboczu, a nawet, jeśli tego okaże się potrzeba, zrobić dla reszty mocarstw wszelkie możliwe ustępstwa, a natomiast całe swe siły zwrócić ku Azji środkowej.

Pogłoska ta ma za sobą bardzo wiele prawdopodobieństwa. Moskale bowiem całkiem słusznie w Anglikach upatrują największego swego wroga, który na półwyspie bałkańskim ciągle krzyżuje im plany.

Ze zaś Anglicy największe swe zasoby czerpią z indyjskich swych posiadłości w Azji, Moskalę, którzy tam również wielkie posiadają obszary kraju, zamysławiają widocznie najprzód w Azji rozprawić się z Anglikami, a osłabiwszy ich należyte, wziąć się dopiero wtedy do przeprowadzenia swych planów w Europie, których, jak wiadomo, ostatecznym celem jest zagarnięcie Konstantynopola wraz z cieśniną dardaneelską, łączącą morze Czarne ze Śródziemnem.

W Londynie od dość dawna słychać o tem, że rząd angielski nosi się z myślą utrzymania stałego swego ambasadora przy dworze papieżkim w Watykanie. Ponieważ rzecz ta dla samej Anglii już ze względu na licznych swych katolików w Irlandyi niezmiernie jest wagi, wpływowe gazety angielskie domagają się natarczywie, aby rząd co prędzej wykonał zamierzony ten projekt.

Z Petersburga już nadeszły bliższe szczegóły o ostatnim nieudanym zamachu na życie cara.

W wielką środę car z carową przybyli z Gatchyny do Petersburga, by udzielić posłuchania księciu japońskiemu, który parze carskiej chciał był złożyć swoje uszanowanie.

Po odbytej ceremonii car z carową wracali do Gatchyny pewną ulicą, na której stało dużo ciekawych, pragnących ich oglądać, gdy będą przejeżdżali. Pomiędzy tymi policyjanci, rozsta-

wieni tam gęsto, by czuwać nad bezpieczeństwem pary carskiej, zauważyli jakiegoś mężczyznę i jakąś kobietę, mocno podejrzanych, kryjących się widocznie przed ich śledczym okiem w bramie wjazdowej pewnego domu.

Gdy powóz carski nadjechał w to miejsce, zatrzymał się na chwilę, gdyż car, widząc kogoś z publiczności, pragnącego mu oddać jakieś pismo, a domyslając się, że to będzie prośba, kazał stanąć i podać sobie to pismo.

W tej właśnie chwili owe dwie podejrzane osoby zrobiły taki ruch, jak gdyby chciały coś rzucić. Ale nim zdołały wykonać swój zamiar, ręce policyantów tajnych pochwyciły ich tak silnie, iż ruszyć się nie mogły. Skoro car odjechał ku Gątczynie, zrewidowano tych dwoje aresztowanych i znaleziono przy nich bomby, napełnione dynamitem, które oczywiście zamierzali byli rzucić pod powóz carski.

Wielkie jest prawdopodobieństwo, że i ów człowiek, co to przez podanie prośby wstrzymał był na chwilę cara, należy także do spisku i tym sposobem dwom pierwszym chciał dać sposobność do wykonania zamachu.

Zarząd towarzystwa opieki nad szpitalem dziecięcym w domu św. Józefa w Poznaniu

nadesłał nam sprawozdanie, z którego ogłaszamy tu część główną, polecając poznański szpital dziecięcy troskliwej uwadze i chrześcijańskim uczuciom łaskawych czytelników:

„Rok 1886 nie przyniósł ani w organizacji ani w zakresie działań szpitalu dziecięcego św. Józefa żadnych ważniejszych zmian. W klinice zajmowaliśmy i w tym roku tylko 40 łóżek; szczupłość funduszu nie pozwalała przekroczyć tej liczby. W wyjątkowych przecież razach, nie odmawiając nigdy przyjęcia ciężko chorego dziecku, wszystkie 50 łóżek, jakimi szpital dysponuje, było zajętych.

Chorych w klinice było 435 dzieci, nieco więcej niż w r. 1885; śmiertelność znacznie większa niż w którymkolwiek z lat poprzednich; wynosi bowiem 44 dzieci czyli 10,1%; w r. 1885 tylko 5,3%. Śmiertelność tak niezwykle tłumaczy się tem, że szpital, nie kierując się bynajmniej względami na liczbowe rezultaty, a mając jedynie dobro i potrzeby chorych dzieci naszej biednej ludności na oku, nie odmawiał nigdy przyjęcia często już umierających dzieci. Ciężkie epidemie szkarlatyny i dyfteryi, panujące przez kilka miesięcy w miesiące i prowincyi, sprowadziły nam wiele chorych w stanie takim, że wszelka pomoc była bezskuteczną. Osobna stacya dla ciężkich zaraźliwych chorób, urządzona przed kilku laty, wielkiem była dobrodziejstwem. Choć w soki stósunkowo procent na tej stacyi właśnie był

strat, to przecież z pewnością twierdzić można, że pozostawione w domu w ciasnych przeludnionych mieszkaniach, wśród licznej rodziny dzieci chore na ciężką szkarlatynę lub dyfteryę o wiele więcej padłyby ofiarą i zarażyły jeszcze rozszerzały.

Polikliniczna frekwencya wynosiła 3923 dzieci; jestto blisko 300 znowu więcej niż w roku 1885. Sądzymy, że polikliniczna frekwencya doszła w ogóle już do kresu odpowiadającego liczbie i potrzebom ubogiej ludności miasta i okolicy.

Ciężkie ekonomiczne stosunki dotkliwie w dochodach szpitalu uczuć się dawały. Datki od osób prywatnych bardzo skąpo wpływały. Obawy i troski o najkonieczniejsze środki materialne zniewoliły zarząd do szukania pomocy u sejmików powiatowych, które (jak wiadomo) na utrzymanie instytucji dobroczynnych za granicami prowincyi położonych rocznie małych datków nie odmawiają. Podniętą do tego kroku była ofiara sejmiku powiatu szamotulskiego, który z własnej inicjatywy w r. 1884 szpitalikowi 195 mr. przekazał. Na początku roku przesłaliśmy odezwę do sejmików wszystkich powiatów, a 14 z tychże nadesłało nam częściowo więcej, niż spodziewać się mogliśmy. Przekazał nam sejmik powiatu 1) poznańskiego 200 mr., 2) odolanowskiego 150 mr., 3) szubińskiego 100 mr., 4) śremskiego 500 mr., 5) babińskiego 125 mr., 6) ostrzeszowskiego 100 marek, 7) krobkiego za 1886 i 87 r. 300 mr., 8) pleszewskiego 100 marek, 9) szamotulskiego 225 marek, 10) średzkiego 300 mr., 11) obornickiego 100 mr., 12) wrzesińskiego 100 mr., 13) mogińskiego 150 mr., 14) wągrowieckiego 50 mr. Ogółem 2500 marek, z których 2350 mr. już odebranych, na rok 1887 do odebrania 150 marek.

Odmownie odpowiedziały sejmiki powiatu: 1) bydgoskiego, 2) międzychodzkiego, 3) kościańskiego, 4) międzyrzeckiego, 5) wschowskiego, 6) bukowskiego, 7) chodzieskiego.

Nie odpowiedziały wcale: 1) czarnkowskiego, 2) gnieźnieńskiego, 3) inowrocławskiego, 4) wyrzyskiego.

Wszystkim tym darodawcom wyrażamy na tem miejscu nasze podziękowanie. W zamian zaznaczamy z przyjemnością, że coraz częściej władze powiatowe, a mianowicie landratury, komisarze i magistraty mniejszych miast i zarządy dominialne odwołują się do zakładu prosząc o przyjęcie ciężko chorych dzieci, które w domu wyleczone być nie mogą. W takich razach z największą zawsze gotowością bez zwłoki ofiarowaliśmy przyjęcie odwiedzając się w ten sposób za doznane dobrodziejstwa. 50% naszych klinicznych chorych z około 8000 dniami pobytu w szpitalu przyszło nam z prowincyi i to z najodleglejszych nawet powiatów.

Sprawozdanie kasowe wykazuje, jak niesłychanie

małemi stósunkowo środkami zakład tak wielką rozwija działalność — a przecież bez pomocy sejmu prowincyjnego i sejmików powiatowych niepodobnym było zebrać te nieodzowne zasoby.

Egzystencyi zakładu na innych podstawach ufundować jest niepodobnem. Źródło prywatnych składek w pierwszych latach istnienia szpitalu tak obficie płynące z wzrastającym coraz upadkiem ekonomicznym kraju zupełnie zasycha, a przyjmowanie chorych od opłaty za każdy dzień pobytu zrobić zależnem znaczyłoby to samo, co zamknięcie szpitalu. Za dorosłych bowiem chorych opłaca kasa stowarzyszenia, gmina lub dominium, za chore dzieci robotników nikt płacić nie jest obowiązany, a sami rodzice kosztów kuracyi ponosić nie są w możności.

Jako nadzwyczajny dochód wymienić jeszcze musimy ofiarę zbiorową, do której inicjatywę dała pani hr. E. Mielżyńska, po 5 marek od osób tych, które ze względu na smutne i ciężkie czasy wszelkich zabaw sobie odmówiły. Zebrało się w ten sposób przeszłą 700 marek. Cześć ich zacnym i szlachetnym intencjom.

Wszystkim dobroczyńcom jak przedewszystkiem Wielebnym Siostram miłosierdzia domu św. Józefa, pod których bezpośrednią opieką szpital pozostaje, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie w imieniu pielęgowanych troskliwie dzieci, a z ufnością w Boga do dalszej przystępując pracy, mamy wiarę i przekonanie, że Wysokie władze i dotychczasowi Dobrodzieje zakładu, znając i odczuwając sercem potrzeby nasze społeczne, nie odmówią nam nadal w obec rozwoju i wzrostu naszego zakładu, opieki, pomocy i poparcia, pod których osłoną w imię Boże pracując nie ustaniemy w drodze.

Zarząd towarz. opieki nad szpitalem dziecięcym w domu św. Józefa.

E. Mielżyńska. Walerya Motty. Wanda Niegołowska. Marya Birner. X. Prałat Likowski. Hr. W. Benzelstjerna Engeström. St. Motty.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 13 kwietnia.

* Na wtorek d. 12 b. m. przypadały imieniny Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Juliusza Dindera. Kler miasta Poznania był w pałacu dostojnego Arcypasterza, aby mu złożyć swe powinszowania i szczere życzenia. X. Arcybiskup podejmował duchowieństwo gościnnie staropolskiem święconem.

* Pan A. Krzyżanowski obchodził w drugie święto Wielkanocne pięćdziesiąt rocznicę ślubu i rozpoczęcia swego zawodu. Na intencją jubilatów odprawił mszę świętą u św. Wojciecha bratankę sędziwego solenizanta, X. Włodzisław Krzyżanowski, pro-

Rady dla gospodarzy na czasie.

(Ciąg dalszy).

Urządzenie całego gospodarstwa powinno być dla gospodarza niejako warsztatem, gospodarz zaś sam powinien być majstrem, który umiejętnie na tym warsztacie umie pracować. Gospodarz ma kawał ziemi, na której powinien umieć tyle wygospodarzyć, że nie tylko powinno mu starczyć na utrzymanie siebie i swej rodziny, ale powinien coś odłożyć i na czarną godzinę i na przyszłość dla dzieci swoich. Ziemia i powietrze ją otaczające są na usługi gospodarza, byle tylko gospodarz umiał z tego korzystać.

Przyjętą powszechnie zasadą jest po pierwsze: Chować tyle tylko inwentarza, ile jest paszy wystarczającej do dobrego utrzymania; po drugie: trzymać inwentarza lepiej mniej, a dobrze go utrzymać, niż wiele, a lichy pasć. Starać się zatem powinien gospodarz, aby miał jak najwięcej paszy, aby mógł ile możności jak najwięcej utrzymać inwentarza. Jak wielką zaś ilość inwentarza można utrzymać w gospodarstwie, tego tak dokładnie oznaczyć nie można, bo to zależy od miejscowych warunków, od gatunku ziemi, od ilości łąk i tym podobne, i to każdy gospodarz sam najlepiej powinien wypośrodkować. Chodzi przedewszystkiem o to, jak ten inwentarz utrzymać? Inwentarz paszę jaką zje, powinien nam zapłacić. W jaki sposób najkorzystniej tę paszę zapłaci? tego także przepisać nie można, bo i to zależy od warunków miejscowych. W pobliżu miast, gdzie jest zbyt na mleko, najlepiej gospodarz wyjdzie, jeżeli będzie trzymał odpowiednią ilość krów i mleko do miasta sprzedawał. W dalszem oddaleniu od miast

nie może się w to wdawać, boby odstawa mleka do miasta była za daleka i za kosztowna. Tam powinien gospodarz trzymać mniej krów, a chować więcej młodego bydła i to sprzedawać i spieniężać, także masło i ser, które ma na zbyt. Przy tem chować powinien odpowiednią ilość trzody chlewnej, którąby odpadki kuchenne, serwatki i tym podobne rzeczy zużywała. Za 2 do 3 letniego wolca, lub cielną jałowicę, albo świeżo pociętą, dobrze wychowaną, można wziąć 50 do 70 tal., a nawet i więcej. Prawda, że wychowanie takiej sztuki bydła kosztuje, ale opłaca się bardzo dobrze, jeżeli tylko paszę nam zapłaci, a zapłaci takową, jeżeli dobrze wychowana. Licho wychowany wolec lub jałowica nie tylko że nie zapłaci paszy, ale i mierzwa od niego licha. Na lichej i jałowej mierzwie zboże liche, a choć czasem w słomę jako tako wyrosnie, to ziarno chude i nie sypie.

Ale wróćmy do naszego zadania i pokażmy jeszcze inne sposoby, żeby ten zmniejszony o 100 do 180 marek dochód w inny sposób napędzić. Ilekroć talarów mogłyby nasze gospodynie i córki podczas tych długich zimowych wieczorów do kieszeni naszych napędzić, miasto przepędzać na próżnowaniu, lub zabawie czas tak drogi? Przez wyroby przemysłu domowego, jakżeż pożytecznie i przyjemnie czas ten zimowych wieczorów przechodzi? a ileż to wydatków przez to się ujmie, robiąc to wszystko w domu, co dotychczas się kupowało? I mężczyznom nie byłby przemysł domowy niedotwarzy, a odebrałby jednego od karczmy, drugiego od tańca, lub jakiej grzesznej zabawy. Nie mówię, żeby mężczyźni robić mieli płótno lub sukno, chociaż i to możliwe, ale wyrabianie rozmaitych drewnianych gospodarczych narzędzi, koszykarstwo, lub robienie sieci, pomnożyłoby nie raz dochód.

Ogólnych przepisów tu dać nie można, bo wszystko zależy od stosunków miejscowych, — kto ma dużo wody, możeby zapuszczenie ryb dochody mu powiększyło? kto blisko miasteczka mieszka, możeby na uprawie ogroduwini dobrze wychodził? Uprawa szparagów, cebuli, lub ogórków nie jednemuby dochód przyniosła, a o dowód powiem, że pewna poczciwa i pracowita matka ogórkom zawdzięczała, że syna przez szkoły przeprowadziła i na księdza wykierowała. W jednym miejscu hodowanie drzewek na sprzedaż dobrzeby się opłacało, gdzieindziej stosowna byłaby pasieka, a w innym znowu miejscu chów drobiu tłustego, jak kaczek, lub indyków byłaby na miejscu. Każde gospodarstwo ma swoje słabe strony, w każdym prawie gospodarz jednej gałęzi z zamiłowaniem się oddaje, a inne zaniedbuje, — rozpatrzmy się dokładnie, a tu właśnie wspólne zwiedzanie gospodarstw przez Kółka włościańskie, ważną być może pomocą.

Dalej! Ilekroć groza tak ciężko zapracowanego marnujemy na targach i jarmarkach, na płacenie procesów i terminów i zanosimy do kieszeni pokątnych doradców, tych naszych największych przyjaciół z przedmieść małych miasteczek? Pochopni jak mało kto słuchamy różnych podszeptów, wierzymy często ludziom, w których interesie leży wyzyskanie nas. Pokątny doradca większy wpływ ma na nas, niż prezes Kółka, lub proboszcz parafii, lub uczciwy sąsiad. Chociaż ślepy powinien widzieć, że pokątny doradca tylko na grosz nasz czycha i tylko radzi nie to, co korzystne dla nas, tylko to, co jemu zysk przynosi. Jak wielkie straty przez to ponosimy, łatwo przekonać się można z akt sądowych naszych małych miasteczek. Kura weszła na pole sąsiada, już proces, już strata kilku talarów i drogiego czasu. Przy

boszcz z Kamieńca. Ministrantami byli dwaj synowie i dwaj wnukowie p. Krzyżanowskiego. Po mszy przemówił czcigodny X. celebrant i wręczył mu kosztowną laskę, ten symbol starości, jako też pobłogosławił po raz drugi ślubną parę i wręczył mu pismo X. kardynała Ledóchowskiego wraz z błogosławieństwem Ojca św. W domu przyjmował szanowny jubilat licznych gratulantów ze staropolską gościnnością. Przemówienia były liczne. Między innymi zabierali głos: p. Pfizner, p. dr. Kusztelan, p. dyrektor Rakowski, M. Więkowski, p. budowniczy Rakowicz, pp. Wendland, Królikowski, Miłski i wielu innych. Osób zebrano się przeszło 200. Nie brakło między gratulantami i współobywateli niemieckich, a nawet przedstawicieli władz miejskich i rządowych.

Redakcja „Wielkopolanina“ serdecznie życzy czcigodnemu solenizantowi długich lat życia i zdrowia, jako też doczekania brylantowego wesela.

* O wyrykach poniedziałkowych na odpuszczenie Emausowym rozpisali się teraz miejscowe gazety niemieckie. Krótką tylko wzmiankę zawiera o nich tutaj „Tageblatt“. Strzelanie na wałach fortecznych (prochownie są niezbyt dalekie) było bezsprzecznie grubym nadużyciem. Policjant przebrany po cywilnemu, który zabronił strzelania, został podobno wysmiany i nie znalazł posłuchu. Zdeptano murawę na stokach, a patrolom wojskowym które starały się spowodować zebranych do spokojnego rozejścia się, stawiono czynny opór; jakaś kobieta straciła podobno nawet żołnierzowi pikethaube z głowy. Przyaresztowano i ją i czterech innych awanturników, którzy najwięcej dokazywali. Na żandarmerów, którzy tymczasowo nadeszli, rzucano podobno kamieniami, tak iż musiano przywołać więcej konstablerów iściągnąć wojsko z koszar, które, przyjęte urągówiskiem i szalonymi okrzykami, z bagnietami uderzyło na rozhułanych.

Smutne to objawy, a nieszczęsne strzelanie ciąga często za sobą smutne skutki. Piszą nam z Wrześni, że gdy szewe tamtejszy Stanikowski nabijał pistolet, broń nagle puściła i ciężko zraniła jego w pobliżu stojącą żonę. Ustrzeliła jej bowiem kawał ucha i osmałiła twarz w sposób straszliwy. Rzekniesz, że byłby czas, aby lud nasz zaniechał zwyczajów, który wcale nie należy do obchodu święta jednego z najuroczystszych w świecie chrześcijańskim i jest tylko czystym nadużyciem.

* Kramy chlebowe na placu Kamelarnym, opuszczone przez handlarzy, w zeszły czwartek zostały przez straż ogniową zamknięte zostały. Aż do dalszego rozporządzenia mają posłużyć na umieszczenie sprzętów wywozu fekalii, a mianowicie mniej szych wozów beczkowych.

* W niedzielę 17 b. m. urządza Tow. Przemysłowe we Wronkach teatr amatorski. Odegrany będzie obrazek dramatyczny: „Balowe rękawiczki“.

szklance piwa, lub kieliszku wódki, rozmowa najczęściej wyrodzi się w obrazę osobistą, a następnie w proces, na którym znów pokątny doradca zyskuje, a my grozimy nasz ciężko zapracowany tracimy bezpowrotnie. Sąsiad worse nam się w jedną skibę w rolę naszą, znów proces, znów strata drogiego czasu, strata pieniędzy ciężko zapracowanych. Gdybyś był, bracie, młodo do doradcy pokątnego udał się do proboszcza, lub prezesa Kołek, byłby was rozsądził tak, żeby to i ludziom i Bogu się podobalo.

Dalej. Źródłem częstokroć niezgody a następnie upadku i ruiny w rodzinie są tak nazwane chleby. — Ojciec lub matka w sile wieku upatruje sobie jednego z synów, oddaje mu gospodarstwo z warunkiem, że im do śmierci będzie dawać chleb, czyli mieszkanie i wymiar w zbożu i pieniądzu. Chleb taki musi być wielki, bo musi wystarczyć na wyżywienie takie chlebownika, do jakiego przez życie swoje przywykł. Po największej części jednakże gospodarstwo więcej nie przynosi, tak że młodemu gospodarzowi trudno jest wygospodarzyć prowizję dla wierzyteli, wyżywienie dla siebie i dzieci swoich i prócz tego jeszcze chleb dla rodziców. To też często bardzo smutne z tego wynikają owoce. Syn szamocący się z biedą zapomina często, że to cześć ojca i matkę trzeba, jak to sam Bóg nakazuje, przekładając siebie i dzieci swoje nad rodziców; dla tych ostatnich bywa skąpym i nie tai się, że dawanie chleba rodzicom przykrość mu sprawia, z czego wynikają w następstwie kwasy, niezgoda i obraza Boża, która nawet czasami do stryczka prowadzi.

Ażeby tego uniknąć, rodzice powinni albo sami gospodarować do śmierci, albo jeżeli choroba i starość w tem jest im przeszkodą, powinni nie obciążać syna zbyt ciężko i prócz tego

Początek o godz. 8 wieczorem. Po przedstawieniu koncert na sali Towarzystwa. Osobnych zaproszeń nie wysła się. Goście mile widziani. Zarząd.

* W Kicinie pod Poznaniem zmarł w zeszłym miesiącu w dzień św. Józefa najstarszy może organista i kantor w całej Wielkopolsce, Starczewski. Rodził się jeszcze w zeszłym wieku, w roku, którego sam na pewno nie umiał wymienić. Niezawodnie jednak miał lat blisko 90. Pomimo to jeszcze przed kilku laty, mając ośmdziesiątkę z dużym doświadczeniem, odbywał w przeciągu 4 do 5 godzin pieszo drogę do Poznania, a głos jego na chórze podczas sumy i nieszpór rozlegał się po całym kościele. — Przed kilku laty ciężko zapadł, opuchł jak bania, a pomimo to się z łóża boleści podźwignął. Od dwóch lat dopiero wyręczał się młodszym zastępcą, który po nim objął posadę organistowską. X. proboszcz Studniarski dawał mu łaskawy chleb przez wzgląd na jego dawniejsze zasługi. Starzec zostawił podobno, jak pogłoska niesie, około 500 do 600 talarów uzbieranego funduszu; był bowiem bardzo oszczędnym i lada czem się obywatel.

* Posada chirurga powiatowego pow. krobkiego opróżniona jest od 1 kwietnia r. b.

* Pożar wybuchnął nagle w zeszłym tygodniu w Węgierniach (w powiecie wrzesińskim), przyczem spłonęły stajnie gospodarzy Janaszka, Machcińskiego i Koniecznego, a w nich spaliło się kilka koni i niemało drobiu. Pożar mógł tylko być podłożony złośliwą ręką, ale mimo usilnych poszukiwań dotychczas sprawcy nie wykryto.

* Zajęcie w więzieniu grudziądzkiem. Dnia 7 b. m. odsiadujący więzienie w zakładzie karnym Sowiński zadał dozorcę nożem, którego brzeszczot jest długi na trzy cale, ranę w dolną część żywota, a obawiając się kary, pchnął się tym samym nożem w serce i natychmiast wyzionął ducha. Złoczyńca pochodził z Wielkiego Pułkowa (w powiecie brodnickim) i skazany został w r. 1869 nasamprzód na 15 latnie, potem na dożywotnie więzienie, za rabunek i znęcanie się na złupionymi. W dniu wyżej wspomnianym pojął go dozorca za jakiegoś wykroczenie przeciw porządkowi zakładu. Sowiński go prosił o pozwolenie wyostrzenia swego nożyka. Gdy je uzyskał, napadł z tyłu na dozorcę i chciał mu rozplatać żywy; ale zamiar jego spełnił na niczem, bo dozorca nosił pasek od raptury, który zabójczy cios wstrzymał. Wszystko to stało się w okamgnieniu. Gdyby Sowiński się nie był zabił, nie byłaby go spotkała większa kara, gdyż więzienie jego było dożywotne, a rana dozorcę lekka.

* W miejscu spalonego przed trzema tygodniami mostu w mieście Kole (w Królestwie Polskim) stawiają most tymczasowy dla pieszych, który będzie ukończony w początkach miesiąca maja. Kiedy nowy most na wielką skalę rozpoczętym zostanie,

wychować ich od małego w bojaźni Bożej, i przyzwyczajając ich za młodu do zgody i jedności. Ileż to pieniędzy, ileż to majątków przeszło do kas sądowych, do kieszeni adwokatów i przyjaciół z przedmieść małych miasteczek? Z drugiej strony, gdyby gospodarze zwyczajnie tego zaniechali mogli, ileżby to nam przybyło majątku, ile błogosławieństwa Bożego? Lecz u nas nie tak łatwo pozbyć się starych nałogów i przesądów. Zwykle mówimy, jak było za „Boga Ojca, niech będzie za Boga Syna“, nie pomyśli na to, że świat nie stoi, tylko naprzód postępuje, i że my ludzie ze światem postępować musimy.

Mógłbyś mi bracie na to odpowiedzieć: gospodarstwo moje jest za małe. Nas dwóch nie ma na nim co robić; jeden musi koniecznie próżnować, a choćbym chciał i kupić dla syna gospodarstwo i tam go osadzić, to na to tyle pieniędzy nie posiadam. Mój syn radby się także ożenił, bo już mu i czas na to, i co prawda sztywna dziewczyna wpadła mu w oko. Na lasce mojej nie radby siedział w chałupie, zwłaszcza z żoną i dziećmi. Toż w takim razie lepiej, że jemu gospodarstwo oddam, a sam osiedzę na chlebie, bo przecież więcej przystoi, że ja jako ojciec, który już tyle lat pracowałem, chociaż dzięki Bogu zdrow jeszcze jestem zupełnie i mógłbym, przy lasce Boga, jeszcze długo pracować, na łaskawym chlebie przy synu osiedzę, niż żeby on, któremu się świat dopiero otwiera i zaczyna uśmiechać miał beczynnienie siedzieć w chałupie. Łatwiejby też jego przy próżniactwie, młodości a niedoświadczeniu, pokusy mogły na złą drogę wprowadzić, niż mnie, co już tyle lat żyłem na świecie, mam doświadczenie i ustalony charakter. Z dwójga złego wybierając lepiej synowi oddać gospodarstwo, a sobie chleb wymówić, zwłaszcza że (Bóg świadkiem), starałem

jeszcze niewiadomo. — Komunikacja dotychczas dotychczas wielkich przeszkód.

* Kolonia Herrnhutów w Labradorze (w Ameryce północnej) przysłała księciu Bismarckowi w prezencie na dzień urodzin skórkę białego niedźwiedzia. Ubito go w zeszłym roku. Skóra ta ma odcień aż do ogona 8 stóp długości.

* Kalendarz. Czwartek 14 kwietnia: Tyburcego i Walerego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6 minut 54.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 kwietnia 1887

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Urbanowski z żoną z Klecka. Błażewski ze Stęszewa. Raabe z Nekli. Grossmann z Obornik. Pani Janicka z Miłosławia. Molinek z bratem z Rombin. Karge z Berlina. Panie Niemcewska, Piassecka i Rochowicz z Gogolewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Rogalińska z Cerekwicy. Dr. Demel z żoną z Katowic. Pani hr. Tyszkiewicz z Siedleca. Moszyński z Bydgoszczy. Łukomski z Kluczborka. Hr. Potulicki z Berlina. Rossellit z Moguncyi. Sosnowski z Galicyi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Poznań, 12-go kwietnia (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pięknie.

Złoto: bez handlu. Cena wypowiedzialna —, — Wypowiedziano —, — cfr. Na kwiecień 114 — mr. ofiarowano.

Okowita: stalej. Cena wypowiedzialna —, — Na ten miesiąc 37,90 mr. na kwiecień-maj 38,40 mr. na maj 38,60 mr. na czerwiec 39,30 mr. płacono. Okowita w miejscu (bez beczki) 38,00 mr.

Ceny mąki: Paszena 00 nr. 11,50—11,75 mr. 0 nr. 10,25—10,50 mr., rzepa 0 i 1 9,00—9,25 mr. za 50 kilogramów.

Sprawozdanie giełdowe. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,60 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 103,60 mr., 5% powiatowe obligacje 102,50 mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 102,— mr., 4% stęskie listy rentowe 103,50 mr., Poznańskie akcyjne stow. sp. tow. 104,5 mr., Poznański bank prowincjonalny 115,25 mr., 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 113,50 mr., 5 1/2% oblig. długa państwa 99,80 mr., Starogardzko-poznański bank 103,50 mr., Warszawsko-wiedeński bank 103,50 mr., 278,— mr., Austriackie noty bankowe 159,— Austriacka renta srebrna —, — mr., 4% węgierska renta złota (długa) 80,80 mr., Polskie listy likwidacyjne 52,50 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 56 — mr. Rosyjskie noty bankowe 178,75 mr. („Dzienn. Pozn.“)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapasów się nie oszuka. Amatorzy i znawcy papierosów.

go się dobrze wychować i mam nadzieję w Bogu, że mój syn nie opuści i do śmierci szanować będzie.

Na to ci bracie tak odpowiem: Szkoda młodości i zapału twego syna, ale i twego doświadczenia, twego wypróbowanego rozumu także wielka szkoda. Bóg Wszechmocny nie na to dał nam talenta abyśmy je zmarnotrawili.

Czyż na prawdę nie ma sposobu zastosowania się do woli naszego Stwórcy?

W twojej pasiece stoi kilka ulów — uważałeś też bracie, co twoje pszczołki robią w tym przypadku, jak ich się w ulu za wiele namnożyło i jest im już za ciasno? Odpowiesz mi na to, że się roją, następnie część ich osiada w nowym ulu, reszta zaś pozostaje w dawnej siedzibie, i że tak młode jak i stare pszczoły natychmiast rozpoczynają pracę około bytu codziennego i dorobku na przyszłość. — Tak i myśmy bracia drodzy postąpić powinni, jak to te pszczoły robią.

Skoro syn dorósł i bez opieki rodziców sam jest zdolny zapracować na utrzymanie własne i swej rodziny, niech za przykładem pracowitych pszczołek utworzy osobny własny dom i własną rodzinę, a jak dla pszczołek zawsze się w tej samej pasiece znajduje ul, w którym osiadły mogą, tak też i dla syna, opuszczającego dom rodziców, znajdzie się w pobliżu nowe gniazdko, w którym będzie mógł pod okiem rodziców osiadły i na chleb sobie zapracować. Prawda, że najczęściej rodzice nie posiadają tyle pieniędzy, aby synowi kupić dostatecznie wielkie gospodarstwo, lecz prawie zawsze posiadają tyle, że mogą pomódz synowi do zadzierzawienia takiego kawała roli, na którym osiadły, żywić się i dorobić można.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjmujemy na stancję **panienki** których rodzice nie życzą sobie posyłać do szkół publicznych.

Lekcyi udzielamy we wszystkich przedmiotach naukowych. **Uczennice** więcej zadowolone mogą kształcić się w tych tylko przedmiotach, które im są najpotrzebniejsze zyskają przeto na czasie; w pół roku, a nawet i w 3 miesiącach nauczą się tego, na co w szkole zwykle roku potrzeba. Cena bardzo umiarkowana.

Dzieci, które żadnych początków w naukach nie mają, przyjmujemy także. (3854)

W. i M. Chmielewskie,

dawniej przełożone wyższej szkoły żeńskiej.

Ulica Bramkowa nr. 13, I piętro.

„THURINGIA“, Towarzystwo zabezpieczeń w Erfurcie.

Donosimy niniejszem, żeśmy kupcowi, radcy miejskiemu panu

J. Starkowi jun. w Mogilnic powierzyli agenturę od ognia.

Poznań, dnia 7-go kwietnia 1887 r.

Generalna Agentura w Poznaniu.

Bracia Jablenscy.

(3981)

Odwolując się do powyższego pisma, polecam się usilnie do przyjmowania wniosków zabezpieczeń od ognia po stałych i tanich premiach. Jestem także gotów do udzielania bliższych objaśnień.

J. Stark jun. agent „Thuringii“ w Mogilnic.

Konfekcja damska W. PIOTROWSKIÉJ

przy ul. Podgórnej nr. 7, I piętro
(naprzeciwko hotelu francuskiego)

wykonuje **suknie domowe, wizytowe i ślubne** podług najnowszego kroju w najkrótszym czasie. (2630)

!!! Ceny przystępne !!!

R. BARCIKOWSKI, Poznań (Bazar)

poleca po cenach nader przystępnych:

Herbatę karawanową funt po 7,50 mk.

Herbaty chińskie funt po 6, 5, 4, 3 mk.

Prósze herbacienne funt po 2 mk.

Koniak prawdziwy francuski, importowane araki i Rum.

Wanile burbońska, oliwę nicejską, kwas i sok cytrynowy.

Oceł winny do konserwów. (3468)

Cacao holenderskie Blookera i van Haagena.

Czekolady, żelatynę białą i różową itd.

F. Peschke,

św. Marcin 23 Poznań, św. Marcin 23.

HANDEL

(3928)

żelaza sztabowego, artykułów żelaznych, mosiężnych i stalowych, okuć do budowl, wszelkich narzędzi rzemieślniczych, mebli ogrodowych, pump żelaznych itd.

Magazyn sprzętów kuchennych i domowych.

Dr. Koszutski,

lekarz kobiet i dzieci

przyjmuje chorych od 2—5 po południu, i to: **kobiety i dzieci** od godz. 3—5 po południu; chorych na płuca, gardło i krtań od 2 do 3 po południu. (3990)

Plac Wilhelmowski nr. 18.

Liliowo-mleczne mydło

168

Bergmann'a & Co. z Dreźnie uważa natychmiast wszelkie **piegi**, wytwarza cudownie białą cerę i pachnie bardzo przyjemnie. Cena za sztukę 50 fen. Nabyć można w Poznaniu w aptece Szymańskiego i u R. Barcikowskiego.

Strz-lecka ul. 20: warsztat stolarski do wynajęcia. (1393)



Pumpy

(żelazne)

poleca jak najtaniej przy wielkim wyborze

T. Krzyżanowski, ulica Szewska 17. (3443)

F. Czaplicki, HANDEL ŻELAZA I SKŁAD NASION

Ostrów, Rynek nr. 7

poleca na nadchodzący sezon:

Raigras angielski, trawę miodową, tymotensz, seradellę, koniczynę białą i czerwoną, **sporek** olbrzymi, **lucerne** francuską, **kukurydzę** amerykańską i prawdziwe **rygskie siemie** koronne olbrzymie. **Ćwikłę** pastewną, żółtą, pękłą, żółtą Pohlą, Oberndorfską i czerwoną długą faszkiową. **Marchew** pastewną olbrzymią, zielono łepkowatą i angielską poprawną.

Jako też **różne nasiona ogrodowe**, wszystkie w świeżym towarze i pod gwarancją kiełkowania. (3842)

Wielki magazyn mód

A. F. Modrzyńskiego w Poznaniu, ul. Jeznicka nr. 12

dawniej pod firmą: A. MODRZYŃSKA,

poleca na sezon letowy w największym wyborze: **Kapelusze** koronkowe i słomkowe, **czepek** i **negliżyki** welony ślubne i woalki, **koronki**, **tule**, **ryżki**, **korale**, **zety**, **kwiaty**, **pióra**, **wstążki**, **zaboty** i **krepy** w rozmaitych gatunkach i t. d.

UWAGA: Zawiazawszy korzystne stosunki z bardzo znakomitą fabryką berlińską, jestem w możności wyborowy towar po nadzwyczaj przystępnych odstawiać cenach. Zamówienia z prowincyi wykonują się spiesznie i akuracie. (3985)

Wody mineralne naturalne

tegorocznego nalewu, wprost z źródeł sprowadzane, **sól morską prawdziwą**, **sól stassfurtką**, **solanki Kołobrzegą i Kreuznach**, jak również **wszelkie sole i mydła kąpielowe**, poleca po cenach nader przystępnych (3971)

R. BARCIKOWSKI, Poznań.

Przeciw cierpieniom płuc!

Pomiędzy wieloma polecaniami środkami przeciwko chorobie płuc, pierś, astmie i kaszlowi, nie okazał zaden z nich tak świetnego powodzenia i pomocy, jak już od dawnego czasu z rozmaitych wetabliów przyrządzone **Arcanum**.

Córka moja cierpiała od kilku lat na biednię, do której usunięcia środki lekarskie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz rozpaczliwszy i skonstatowano kilku lekarzy cierpienia płuc (suchoty). Poty noce, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy napady uduszeni, bezsenne noce i t. d. potwierdziły to, nie mieliśmy zatem nadziei utrzymania jej przy życiu. — W tem fatalnem położeniu wziąłem do pomocy środek mego Arcanum, którym też córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową.

Środek ten jest zatem bezwzględnie najlepszym, jaki w tej dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzionemu być poleconym.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,

(3103)

Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.



Szan. Publiczności polecam mój skład i warsztat **obuwia męskiego i damskiego.** (3666)

Wszelkie zamówienia i reparacje wykonują się spiesznie i po cenach umiarkowanych jak np. damskie kamazse od 6 m 50 fen. do 15 marek, męskie kamazse od 10 do 18 marek.

Zamiejscowe zamówienia wykonują się także podług nadesłanego bucika. Z szacunkiem

J. Mąkowski,

Poznań, Wilhelmowska ulica 16.

Dla tapicerów i siodlarzy

polecają

drelich do markiz

w każdej szerokości po cenach hurtownych (3825)

Reinstein & Simon

Stary Rynek nr. 47

Handel płótna i drelichów.

Fabryka bielizny.

Poszukuję zaraz:

Nauczycielki w średnim wieku egzaminowanej wysoko muzycznej na pensy 700 mk.

Nauczycielki egzaminowanej, muzycznej w wieku do 26 lat na 450 mk.

Bony od 1 czerwca w średnim wieku z świadectwami z najlepszych domów z kilkoletniej praktyki.

R. M. KOCZOROWSKI, Podgórna ulica 7. (3964)

Słabość męzką

skutki szczególnie tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: (2483)

Dr. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk.

Cena wydania niem. 3 mk.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bie-rey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34). W Poznaniu dostać można w księgarni **A. Spiro**, naprzeciw poczty.

Poszukuje się do handlu galanteryjnego, modniarstwa szkła itd.

wspólnika lub wspólniczki

z kapitałem 6000 mk. (3982)

R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

Gospodyni

obeznana z gospodarstwem wiejskim życzy sobie przyjąć miejsce od 1go lipca rb. na jakie probostwo lub do dworu, nawet do wyręczenia pani. Zgłoszenia należy przesyłać do Eksp. Wielkopolańska pod nr. 3972.

Kurs handlowy

rozpocznie się 18-go kwietnia rb. **Prof. Szaferkiewicz.**

Dom. **GRABONÓG** per Gostyń potrzebuje od 1go lipca r. b.

elewa gospodar.

pensya 120 mk. Zgłoszenia osobiste pożądane. (3961)

Poszukuje od lipca r. b.

urzędników gosp. kaw. zdolnych samodzielnie zarządzać i pod dyspozycją dziedzica, **urzędnik gosp. żon.** na osobną wieś, kilku **kucharzy kaw.**, **slużącego kaw.**, **pisarz gosp. gospodyni** z gotowaniem. Zgłoszenia wczesne do (3987)

M. Wesołowskiego,

Poznań, Lipowa ulica nr. 5.

Potrzebni natychmiast:

nauczycielka egzam. na 500 m, **pisarz gosp.** na 300 mk, **kucharka** do Poznania na 40 tal.

Od 1go lipca rb.

piatunka w star. wieku na 40 tal, **gospodyni** obezn. z got. na 50 tal, **panna sluząca** na 50 rubli., **ekonom kaw.** na 600 mrk.

slużący kaw. na 60 tal., **kucharz kaw.** na 120 tal. (3983)

R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

KUCHARZ bezseny smacznie gotujący znajdzie od 1 lipca rb. posadę na 360—400 mrk. **R. M. KOCZOROWSKI,** Podgórna ulica nr. 7.

Ogrodowy kaw. potrzebny natychmiast. Osobiste przedstawienie konieczne. (3969)

M. WESOŁOWSKI,

Kucharza potrzebuje natychmiast **M. Wesołowski, Poznań** Lipowa ul. 5. (3987)

RZĄDZCA

nieznaną, Polak, szuka miejsca zaraz lub później. Łask. oferty uprasza się nadesłać do Eksp. Wielkopolańska pod nr. 3978

Kilku zdolnych czeladzi szewskich

do warsztatu potrzebują.

F. Andrzejewski,

3970) Św. Marcin 68.

Pannę lub wdowę

w średnim wieku, przyjmie natychm. do składu kolenial. (3975)

B. Domagalski w Śremie.

Przyjmę na stół i stancję **2 chłopców** w młodszym wieku.

Dembowska, 3976

dawniejsza obywatelka ziemska, **Ostrowo niemieckie** w blizkości Kalisz. Ulica Wrocławska 186.

Przyjmuję w każdym czasie **chłopców** na stancję pod rodzicielską opieką. Fortepian w domu do wolnego użycia. **K. Rużdżńska, Piekary nr. 23** w tylnym domu, II piętro. (3986)

Z nowym rokiem szkolnym będę miał miejsce jeszcze dla kilku

pensjonarzy.

W domu sumienna opieka i pomoc w naukach. (3603)

Ruciński, były profesor.

Wiedeńska ulica nr. 8.

Ucznia

syna porządných rodziców potrzebuje zaraz lub później do handlu korzeni, win i delikatesów.

I. Otomański, Gniezno.

Kurs tańca w Ostrowie otwieram 21 bm. w hotelu p. Stolpera, a w Krotoszynie d. 24 t m. w Strzelniey. Zgłaszać się można do wyżej wspomnianych m. ejsc. Zamówienia na wieś na sezon letni przyjmuję w Ostrowie p. adr. **F. Urbaniski**

A. LIPiński.

Dziś we czwartek

wieprzowe nogi

(3989) **M. Matuszewski.**